Nr. 304. Kraków, poniedziałek 5 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Z ruchu przedwyborczego.

Dwa zgromadzenia.

W krakowskiej sali ratuszowej odbyły się w sobotę i w niedzielę dwa zgromadzenia wyborców sejmowych: pierwsze, zwołane przez stańczyków, za osobistemi zaproszeniami, drugie znacznie liczniejsze, publiczne, zwołane przez demokratów afiszami. Na pierwszem wygłosił mowę kandydacką dr Staniszewski, kandydat stronnictwa konserwatywnego, na drugiem kandydat demokratyczny dr Ignacy Petelenz.

### Zgromadzenie stańczykowskie.

Zgromadzenie sobotnie zwołał komitet konserwatywny (ukrywający się wstydliwie pod nazwą komitetu „obywatelskiego“) w ten sposób, że rozesłał ogromną większość zaproszeń swoim stronnikom, a trochę zaproszeń także kilku demokratom i dwom socyalistom, ażeby potem napisać w „Czasie“, iż „w zebraniu wzięli udział reprezentanci różnych tutejszych stronnictw politycznych: konserwatyści, sztab demokratów z obozu „N. Reformy“, narodowi demokraci, socyaliści“, a jednak kandydat konserwatywny „zwyciężył“. Zbyt tanie to „zwycięstwo“, bo każdy wie, że nie było to zgromadzenie publiczne, dla każdego wyborcy dostępne, lecz zebranie poufne z większością z góry spreparowaną. Przewodniczył zgromadzeniu radca dworu von Zoll, który w zagajeniu starannie przemilczał, iż komitet zwołujący zgromadzenie jest konserwatywnym. Dr Staniszewski odczytał bardzo długą i rozwlekłą mowę kandydacką, w której ani słówkiem nie wspomniał, że należy do stronnictwa konserwatywnego i że ubiega się o mandat jako stańczyk. Z bezbarwnej jego mowy, lawirującej samymi tylko ogólnikami (o której możnaby powiedzieć: *non multum, sed multa* — nie dużo treści, ale dużo słów), charakterystycznemi były tylko — w ustach kandydata na posła! — wyznania, że polityka jest mu wstrętną i że gardzi hasłami politycznemi... Hipokryzyi tych słów kandydata, usiłującego wypłynąć pod fałszywą flagą obłudnej naturalności, nie zdołało zamaskować sztucznie sentymentalne zakończenie mowy, wygłoszone z prowincyonalnym patosem, a naszpikowane budzącem powszechny niesmak samochwalstwem na temat swego „sprawiedliwego żywota“, uczuciowości swojej i wrażliwości na niedolę bliźnich, oraz jakiegoś tajemniczego instynktu, który kandydatowi zastępuje przekonania polityczne.. Istotnie, przekonań politycznych p. dyrektora miejskiej kasy oszczędności z jego mowy kandydackiej nie można było poznać. Powiedział tylko, że jest zwolennikiem — zresztą wcale bliżej nie określonej — polityki „realnej“. Ciekawem było jedynie to, czego nie dopowiedział w sprawie reformy wyborczej. Oświadczył on bowiem, że sejmową reformę wyborczą uważa za potrzebną, że na zniesienie kuryj „w zasadzie“ się zgadza, że jest za powszechnem i tajnem prawem głosowania, że jednak nie ma jeszcze w sprawie bezpośredniości wyborów wyrobionego poglądu; sprawę zaś równości prawa wyborczego sprytnie pominął. Nie wypowiedział się też wcale, czy domagać się będzie załatwienia sejmowej reformy wyborczej jeszcze w tej kadencyi sejmu, czy też pomagać zechce do przewleczenia tej reformy aż do przyszłej kadencyi.

W dyskusyi zadał mu w tych wszystkich kwestyach dotyczących sejmowej reformy wyborczej konkretne pytania poseł dr Doboszyński, który również wystąpił przeciw przybieraniu przez komitet partyjny konserwatywny nazwy komitetu obywatelskiego.

Wystąpił przeciw niemu baron Lipowski, zarzucając demokratom, że gdyby nawet jakiś święty pański zstąpił na ziemię i zalecił kandydaturę dra Staniszewskiego, to i tak demokraci głosowaliby na demokratę; p. baron usiłował stanowczo zaprzeczyć, jakoby komitet „obywatelski“, polecający kandydaturę dra Staniszewskiego i zwołujący to zgromadzenie, był komitetem stronnictwa konserwatywnego i dopiero, gdy w dalszej dyskusyi dr Bandrowski jeszcze raz kwestyę tę podniósł, przewodniczący dr von Zoll widział się zniewolonym przyznać, że t. zw. „komitet obywatelski“ jest w rzeczywistości „komitetem konserwatywnym“.

Bardzo charakterystycznym epizodem było wystąpienie hr. Jerzego Moszyńskiego, znanego *enfant terrible* konserwatystów. Wywodził on, że powstania polskie w r. 1831 i w r. 1863 zostały wywołane przez Prusy, aby rozdwoić słowiańszczyznę i w ten sposób ugruntować panowante Niemiec w Europie, że taksamo obecna rewolucya w zaborze rosyjskim została wywołana przez Prusaków, że Polacy pod zaborem rosyjskim powinni w obecnej chwili odegrać rolę czynnika ładu i poszanowania władzy, że rząd rosyjski wypuścił socyalistów na społeczeństwo polskie — i tym podobne brednie, które u mniejszości zgromadzenia wywołały głośne protesty. Parcelacyę nazwał hr. Moszyński, zniszczeniem kultury narodowej, której jedynemi ogniskami są jego zdaniem dwory szlacheckie...

W dalszej dyskusyi przemawiali jeszcze między innymi pp. St. Nowak i Zaleski, którzy imieniem nauczycielstwa krakowskiego krytykowali zachowanie się stronnictwa konserwatywnego w sejmie wobec kwestyi regulacyi płac nauczycieli i wobec drożyzny mięsa, oraz p. Konopiński, który zapytał kandydata, do jakiego stronnictwa ma zamiar wstąpić w sejmie.

W odpowiedzi p. dra Staniszewskiego brzmiał źle ukrywany ton irytacyi. W sprawie sejmowej reformy wyborczej odpowiedział, że dopiero od sześciu dni jest kandydatem, nie mógł zatem w ciągu sześciu dni(!) przestudyować tej kwestyi i wyrobić sobie przekonań, że nawet nie wie, jaki jest program sejmowej reformy wyborczej stronnictwa konserwatywnego (!!!) i dlatego jako prawnik nic o tem mówić nie może; że jest wprawdzie za tajnością i powszechnością wyborów, ale w tej chwili sumienie nie pozwala mu być za »czterema przymiotnikami«, zwłaszcza za równością prawa, a to ze względu na »interes narodowy«. Na resztę pytań w sprawie reformy wyborczej dr Staniszewski nie odpowiedział, natomiast jasno oświadczył, że w sejmie ma zamiar wstąpić do »klubu krakowskiego« (tak się nazywa w sejmie klub stańczyków). Wkońcu zapewnił, że jest zwolennikiem czystości wyborów — co jednak nie przeszkadza bynajmniej temu, że hyeny komitetu »obywatelskiego« od dwóch dni wyłapują po mieście pełnomocnictwa kobiece dla dra Staniszewskiego...

Na wniosek barona Lipowskiego większość tego zgromadzenia odpowiednio spreparowanego za pomocą zaproszeń, oklaskiwała p. dyrektora Kasy oszczędności i uchwaliła jego kandydaturę.

### Zgromadzenie demokratyczne.

Na wczorajsze publiczne zgromadzenie wyborców, zwołane przez demokratów, przybyła taka ilość osób, że sala Rady miejskiej okazała się za małą. Przewodniczył p. rejent Edmund Klemensiewicz.

Kandydat demokratyczny na posła do sejmu w miejsce zmarłego posła Rottera, pan dyr. Ignacy Petelenz, poseł do parlamentu, w obszernej mowie kandydackiej wyłuszczył program demokratyczny, w najważniejszej kwestyi oświadczając się jasno i bez zastrzeżeń za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do sejmu i za przeprowadzeniem tej reformy wyborczej jeszcze w bieżącej kadencyi sejmowej.

W dyskusyi dr Adolf Gross gorąco polecał kandydaturę p. Petelenza. Mówca podniósł sprawę krzywdzenia żydów przez stronnictwo rządzące; o tej sprawie milczał zupełnie p. Staniszewski. A przecież społeczeństwo polskie winne być sprawiedliwem względem drugich, skoro dla siebie chce sprawiedliwości, jak np. obecnie w Poznańskiem, gdzie dotąd ojcowie prowadzili politykę »realną« i dopiero dzieci rozpocząć musiały politykę uczucia i wszcząć walkę z uciskiem narodowym. (Oklaski). P. Staniszewski oświadczył, że wstąpić zamierza do »klubu krakowskiego« w sejmie. Nie myślcie, że to jest klub demokratyczny. Prezesem tego klubu jest JE. Dunajewski — »demokrata« (Wesołość), wiceprezesem hr. St. Tarnowski — także »demokrata« (Wesołość), dalej należy do klubu tego kardynał Puzyna — »demokrata« (Wesołość) i inni tym podobni »demokraci«. (Żywa wesołość). Mówca skrytykował stanowisko, zajęte przez p. Staniszewskiego wobec sprawy regulacyi płac nauczycielskich i wezwał do energicznego poparcia kandydatury p. Petelenza.

Kandydaturę tę zalecali również dalsi mówcy, pp. dr Bardel, Konopiński, Bujwidowa, Bieroński, Jugendfein i inni.

Wesoły epizod stanowiło wystąpienie pana Jendla, emerytowanego sędziego (który przemawiał też w sobotę na zgromadzeniu dra Staniszewskiego); zaczął on biadać nad nędzą kamieniczników, co wywołało salwy śmiechu w sali; aby się go pozbyć z trybuny, zagłuszała go publiczność, ilekroć usta otworzył, skutkiem czego zrezygnował rychło z dokończenia swej mowy.

W dyskusyi zabrał też głos tow. dr Emil Bobrowski, który imieniem socyalno-demokratycznych wyborców sejmowych, posiadających prawo głosu w kuryi uprzywilejowanej, oświadczył, że będą oni solidarnie głosowali w środę na dra Ignacego Petelenza, jako na zwolennika powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu. (Oklaski). Dr Staniszewski oświadczył się

## Z TEATRU.

**„Sad wiśniowy“** w 4 aktach Czechowa.

Rozpaczliwy smutek wieje z tej sztuki. Smutek najgorszy, bo smutek nudny, płynący z zupełnej bezcelowości i bezmyślności wszelkiego istnienia. Jesteśmy widzami rozkładu czegoś, czyj byt zupełnie nam obojętny, co ginąc, drażni nas tylko widokiem zupełnej trupiej nieruchomości. Wyrzec się musimy wszelkiego oddźwięku, bo poeta go od nas nie pragnie, a my go dać nie możemy. Stoimy wobec faktu zindywidualizowanego tak doskonale, że czujemy się prawie jak intruzi, którzy przyszli nie w porę podpatrywać cudzą niedolę.

Ale niedola ta jest błaha; autor z przedziwnem upodobaniem podkreślił wszystkie objawy drobiazgowe i błahe, a usunął i zatarł to, co mogło dramat podnieść i wywyższyć. I przez tę błahość właśnie rzecz rozwiewa się w puch i zamiast płodnego smutku pozostawia nieraz nudę.

Po „Sadzie wiśniewym“, po tym obrazie tajemniczego życia rosyjskiego, w którem dla połowy świata leży zagadka przyszłości, mimowoli cisną się refleksye. Co jest istotną treścią dusz, które tak widzą świat, które ten powierzchowny drobiazg życia nazywają wielką sztuką swego narodu, które płaczliwie umieją powiedzieć, „aby żyć teraźniejszością, trzeba wprzód odpokutować przeszłość, a odpokutować można tylko cierpieniem“ — a nie zdobywają się na czyn większy i ważniejszy od wszelkiego cierpienia, nie umieją wypromienić z siebie ani jednego blasku przyszłości? I co ciągnie za tą słabością rozgłos sławy, co przykuwa uwagę i zniewala zachwyty Zachodu?

I może dzieje się tak dlatego, że w dramacie Czechowa, jak w tylu innych dziełach ducha rosyjskiego, czuć coś niezmiernie dziwnego, czuć zupełny brak perspektywy moralnej, przypadkowość psychiczna podniesiona jest do naczelnej zasady działania. To nie odpór i zwalczanie dawnych norm postępków ludzkich, lecz poprostu bezwład i niedołęstwo duchowe. W takiej sztuce niema nic pierwiastka twórczego, nic stylowego — poza zupełną bezstylowością w pojmowaniu życia. W dramacie czuć potężny talent, bo postacie jego żyją prawdziwie — ale żyją nędznie.

Główna postać dramatu Raniewskaja przeszła w swem życiu wielką namiętność, która palić musiała jej życie, ale poeta okazuje nam ją nie jako kochankę, lecz wyłącznie jako złą i nieudolną gospodynię swego majątku, sprężyną akcyi nie jest jej miłość, lecz zła gospodarka. Czechow świetnie, niby z drobnych kamieni mozajki, umie składać charakter swych postaci; drobnymi rysami cieniuje je coraz dokładniej, aż stają przed nami żywe i mimo wszelkie zarzuty doskonale zrozumiałe. Raniewskaja jest tak naturalna, tak pozbawiona wszelkiej sztuczności, że jak każda istota żywa poczyna budzić współczucie czysto osobiste, ale nie umotywowane artystycznie — więc co chwila pryskające, by ustąpić miejsca uczuciu zniechęcenia i nudy. Rzewny, ale wciąż bez powodu wyzwalający się sentyment, swoją doskonałą biernością pobudza do oporu i wówczas rozdziera się odrazu subtelna tkanka nastroju.

Wystawienie „Sadu wiśniowego“ wymaga gruntownego przemyślenia całej akcyi artystycznej. Mniejsza już o to, że dramat cały jest właściwie uscenizowaną powieścią, która równie dobrze ciągnąćby się mogła cztery, jak i czterdzieści aktów. Trudność właściwa leży w tem, że przez cały ciąg wieczoru utrzymać się musi jeden nastrój i to nastrój bynajmniej nie umotywowany samą treścią dramatu, lecz płynący z czysto lirycznego temperamentu poety. Z tym szeregiem istot biernych, nieudolnych i napół martwych pogodzić nas może jedynie wdzięk, jakiś urok chwytający za serce — to samo niewyrażone zresztą uczucie, które każe Łopachinowi, synowi chłopskiemu i przyszłemu dziedzicowi „Wiśniowego sadu“, do ostatniej chwili namawiać Raniewskaję i jej brata do ratowania majątku — tak lub inaczej.

Tego właśnie wdzięku, tego czaru, który umie wykrzesać piękno z każdego szczegółu — nie było właśnie zgoła w wykonaniu sobotniem. Wykonanie było chybione od początku do końca, zarówno w całem założeniu, jak i w szczegółach. Dekoracye sprawiały wrażenie rzeczy wybranych przypadkowo; ogród w akcie drugim miał jakiś nienaturalny, zupełnie niepotrzebny romansowy wygląd, a sala balowa w akcie trzecim była wprost śmieszna, wobec tych kilku uwijających się par i bezceremonialnie kręcących się ekonomów. Nie można było poznać, że to jest dwór, stary, może zapuszczony nawet dwór szlachecki, w którym wychowały się pokolenia, do którego serce przylgnęło, z którego utratą traci się istotnie grunt pod nogami. To była w akcie III. tylko rudera.

Tempo całej gry było jednostajnie powolne — ton — płaczliwy; p. Mielewski doprawdy płakał już naprzód, zanim usta otworzył. Zamiast drobnemi zmianami i wahaniami tempa zbliżyć się do tego ideału bezpośredniości, szczerości, jakim przejęty cały dramat Czechowa, a zarazem ożywić i urozmaicić nastrój — co tem lepiej uwydatniłoby najistotniejsze momenty sztuki, artyści utrzymywali się w jednostajnym, szarym, właśnie nienaturalnym tonie. Ta powolność doprowadzała do takich wprost śmiesznostek, jak wołanie (w końcu drugiego aktu) długim, przeciągłym, powolnym głosem, dobrym może do pobudzania echa, ale nie do przyzywania panny, co za długo z chłopcem spaceruje po księżycu.

Rzecz dzieje się na Ukrainie, a nic ukraińskiego nie znać było w dramacie. P. Wysocka grała bardzo poprawnie, bardzo inteligentnie i w niektórych momentach (np. w trzecim akcie w rozmowie z Trofimowem (Mielewskim), w scenie pożegnania domu, gdzie milcząc obejmuje brata) umiała przykuć uwagę do siebie. Ale w całości nie stworzyła postaci, nie była tą na pół zrujnowaną obywatelką ziemską, lekkomyślną wielką panią, żyjącą za popędem chwili, namiętności, kaprysu i serca.

P. Sobiesław również nie był sobą, nie czuł się dobrze w tej roli życiowego niedołęgi, który strwonił majątek na cukierki; charakteryzacya jego również nie odpowiadała postaci, jaką miał stworzyć.

Najlepszą, najbardziej jednolitą kreacyę dał p. Zelwerowicz, jako kupiec Łopachin. W akcie trzecim przejście do brutalnego tonu parweniusza-zdobywcy wykonał świetnie i z wielką szczerością.

Daleko gorzej jednak wypadły role studenta Trofimowa (p. Mielewski), Ani (p. Borodzicz) i nadewszystko Jaszy (p. Leszczyński).

W tych rolach brak właśnie było naturalności, brak uwagi na całość dzieła. Ania mówiła najprostsze rzeczy tonem zmanierowanym i afektowanym, a figliki, które wyprawiał p. Leszczyński w roli Jaszy, dowodziły nieposzanowania sztuki, której był uczestnikiem.

To też nic dziwnego, że premiera sobotnia nie wywarła na publiczności wrażenia i w niektórych scenach zamiast spodziewanego nastroju smutku i przygnębienia, wzbudziła nawet śmiech. Nie widzę w sztuce Czechowa znamion wielkiej twórczości, jej szczery i niezmiernie wnikliwy realizm nie wydaje mi się wielkim czynem dramatycznym, ale sobotni wieczór niezasłużenie starł najdelikatniejszy pyłek subtelnych, niby przyblakłych nieco barw tego dzieła.

*t.*

przeciw równemu i bezpośredniemu prawu wyborczemu do sejmu, przeciw temu prawu wyborczemu, które lud uzyskał już do parlamentu. I dlatego musimy zwalczać kandydaturę dra Staniszewskiego, a energicznie poprzeć kandydata demokratycznego, kandydującego pod hasłem reformy wyborczej. (Oklaski). O tę sejmową reformę wyborczą lud pracujący walczyć nie przestanie; wkrótce przypuścimy ponowny szturm do bram sejmu i rozpętamy taką burzę w kraju, że wrota sejmowe będą się musiały otworzyć dla ludu. (Oklaski).

Kandydaturę p. dra Petelenza zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie.

## Przegląd polityczny.

**Trójcesarskie przymierze?** Kilkutygodniowy pobyt rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Izwolskiego w Niemczech, jego wyprawa do Paryża, oraz nominacya bar. Aehrenthala austro-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych, dają prasie europejskiej temat do omawiania kwestyi wznowienia przymierza trzech cesarstw europejskich: Austryi, Niemiec i Rosyi. Zastrzegają się odrazu zwolennicy tej kombinacyi przeciw myśli odnowienia tego historycznego przymierza w duchu metternichowskim, czyli, że z góry wykluczają wpływ wzajemny sprzymierzonych na swe sprawy wewnętrzne, ograniczając je wyłącznie do spraw dyplomatycznych. — Przymierze to istniało już dwa razy: po kongresie wiedeńskim w r. 1815 połączyły się Austrya, Rosya i Prusy w »święte przymierze« z wyraźnym celem przeszkodzenia »przewrotom wewnętrznym«; drugi raz istniało ono do r. 1886, jeżeli nie formalnie, to w każdym razie faktycznie, mimo austro-niemiecko-włoskiego trójprzymierza i rosyjsko-francuskiego dwuprzymierza. Myśl przewodnia najnowszej kombinacyi jest następująca: Rosya nie chce dłużej utrzymywać przymierza z coraz radykalniejszą Francyą, tem bardziej, że Francya staje się nieprzystępną co do pożyczek i jawnie połączyła się z Anglią; Niemcy, osamotnione i zagrożone przez alians francusko-angielski, oraz opuszczone przez Włochy, wracają do swej tradycyjnej polityki, przerwanej przez Capriviego; Austrya zaś nie ma obecnie żadnych spornych kwestyj z Rosyą po umowie w Mürzuschlag co do Bałkanu. W dodatku uchodzi bar. Aehrenthal za zwolennika Rosyi, tem bardziej, że stosunki z Włochami właśnie co do Bałkanu coraz więcej się zaostrzają.

Byłyby więc dynastye i dyplomacya zgodne. Kwestyą jest, co na to ludy powiedzą. Pytanie to można jednak zastosować tylko do Austryi. W Rosyi dwór naturalnie nikogo o zgodę nie zapyta; w Niemczech mimo parlamentaryzmu Wilhelm II nie liczy się z opinią publiczną większości narodu, tem bardziej, że może liczyć na zupełne sympatye junkrów. Inaczej ma się rzecz u nas. Wprawdzie ustawy zasadnicze powiadają, że przymierza zawiera sam cesarz, ale parlamenty, względnie delegacye mają możność wypowiedzenia swego zdania także w sensie negatywnym: przez odrzucenie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Mają tę możność, ale czy będą miały chęć?

Rrzy znanym składzie delegacyj wspólnych, gdzie dotychczas decydowali członkowie wybierani przez Izbę panów oraz klika wielkich właścicieli z Izby posłów, nie można nawet było marzyć o oporze. Niemcy zgodzą się na tę kombinacyę, gdyż do niej wchodzi w dalszym ciągu cesarstwo niemieckie; Czesi też zgodzą się, gdyż spełnia się ich życzenie co do wejścia w ścisłe stosunki z Rosyą, któż więc sprzeciwi się niemoralnemu związkowi z Mikołajem II. w obecnych stosunkach prawnych w Rosyi panujących? Mówią wprawdzie, że przymierze pozostanie bez wpływu na politykę wewnętrzną sprzymierzonych. Z góry jednak można stwierdzić, że to jest niemożliwe. Widzieliśmy, że przymierze z Niemcami oddziaływało w ogromnym stopniu na nasze stosunki wewnętrzne; specyalnie co do polityki wobec Polaków byliśmy świadkami, jak Prusy bezceremonialnie sobie postępowały, mimo, że polscy posłowie byli filarami polityki Gołuchowskiego.

Ale nawet i w dziedzinie polityki zewnętrznej Austrya z najnowszej kombinacyi nie odniosłaby korzyści. Nie mówiąc już o dalszym wzroście ciężarów wojskowych pod wpływem Berlina, to na najważniejszym swym posterunku, t. j. na Bałkanie, byłaby w większym jeszcze stopniu skrępowaną umową ogólną niż obecną specyalną. Od r. 1902 zaczął się widoczny upadek wpływów austryackich na Bałkanie; Włochy wyparły prawie Austryę z Albanii i z zachodniego wybrzeża Adryatyku; Bułgarya nie krępuje się w Macedonii poleceniami austryackiemi; Serbia jest z nią w otwartej wojnie cłowej; Turcyę aż demonstracyami flotowemi trzeba sprowadzać na drogę posłuszeństwa; co jeszcze będzie, jeżeli Rosya przez oparcie się o dwa silne państwa środkowej Europy poczuje się na siłach do wznowienia swych starych zabiegów na Bałkanie?

Trójcesarskie przymierze jeszcze nie jest faktem dokonanym, ale z góry trzeba uprzedzić opinię publiczną przed grożącem niebezpieczeństwem.

**O „tajny pakt" korony z koalicyą.** Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego interpelował poseł Kovacs w sprawie niedopuszczenia deputacyi serbskiej do uroczystości Rakoczego.

Prezydent ministrów dr Wekerle odpowiedział, że deputacya ta nie była oficyalnie zgłoszoną, a także i rząd serbski doniósł, że deputacya ta nie ma prawa występować imieniem całej Serbii.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Poseł Vaszonyi interpeluje, wskazując na interwiew z ministrem wojny, czy rząd chciałby podać do wiadomości treść paktu między koroną a rządem węgierskim i czy rzeczywiście zamierza wnieść przedłożenie o podwyższeniu kontyngentu rekruta, oraz jak może ewentualnie taki krok pogodzić ze swemi oświadczeniami.

Prezydent ministrów Wekerle odpowiada, że kwestyi wojskowej w ostatnim czasie nie poruszano, świeżo kwestyę tę poruszyła tylko prasa, a ministrowi zdaje się, że wielu czynnikom zależy na tem, aby w tej kwestyi nie przyszło do spokoju. Co do wywiadów z ministrem wojny nie może minister oświadczyć więcej niż to, że dziadziałalność wspólnego ministra wojny nie stoi w sprzeczności z dążeniami rządu węgierskiego i możliwem jest solidarne współdziałanie, o co głównie się rozchodzi. Co się tyczy paktu, to nie jest on niczem innem, jak tylko programem rządu, wobec czego jego przedłożenie nie jest koniecznem. Rząd i dzisiaj trwa przy programie, który swego czasu przedstawił i oświadcza, że co do podwyższenia stanu prezencyjnzgo nie objął żadnych zobowiązań. Niedawno rząd to oświadczył i dodał, że konieczność podwyższenia stanu prezencyjnego do pewnego stopnia każdy musi uznać. (Potakiwania). Rząd też uznaje tę konieczność, lecz nie objął żadnych zobowiązań co do czasu, rozmiarów i warunków wypełnienia tej konieczności.

Osobiście prezydent ministrów oświadcza, że nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na podwyższenie stanu prezencyjnego jedynie dla poparcia celów militaryzmu i gotów jest iść tylko do granicy nieodzownej konieczności, jeżeli warunki odpowiedne będą dane. Minister stwierdza, za czem jest także opinia publiczna w kraju, że należy się zgodzić na pewne nieodzowne podwyższenie stanu prezencyjnego, ale tylko wtedy, jeżeli zostaną spełnione narodowe żądania, które będą podniesione. Kwestya ta jest jeszcze w zawieszeniu. Nie chodzi o żadne nadużycie wojskowe lub zwrot ku militaryzmowi, lecz chodzi o sprawę prostą, iż chcąc mieć nowe armaty, musimy mieć także odpowiednią ilość żołnierzy do ich obsługi. Interpelant przedstawił sprawę, jakoby sejm nie miał prawa zajmować się tą kwestyą Tak nie jest. Jeżeli rządowi uda się utrzymać porozumienie z koroną, pod jakiem to hasłem objął funkcye, wtedy interpelant się przekona, że rząd odczuwa potrzebę najszybszego załatwienia tej sprawy. Rząd postawił swe zasady w sposób stanowczy i będzie przy nich obstawał, a rozwiązanie nie nastąpi w żadnym wypadku w tej formie, iżby mogło kraj zaniepokoić.

Interpelant i Izba przyjęli to oświadczenie do wiadomości.

**Kongres francuskiej partyi socyalistycznej,** obradujący w Limoges, uchwalił porządek dzienny (rezolucyę), wzywający towarzyszów, by ze względu na to, że program wszelkiej, choćby najbardziej postępowej, demokracyi jest niedostatecznym, dążyli do urzeczywistnienia programu socyalistycznego, gdyż tylko zaprowadzenie własności społecznej może wyzwolić klasę robotniczą. Uchwalony porządek dzienny zobowiązuje posłów socyalistycznych, aby w tym duchu działali.

## KRONIKA.

Kraków, 5 listopada

**Upaństwowienie kolei północnej.** „Fremdenblatt" donosi, że ministerstwo kolejowe przesłało radzie zawiadowczej kolei północnej pismo z doniesieniem, że rząd na mocy upoważnienia parlamentu obejmuje kolej tę na własność z dniem 1 stycznia 1906 r. Ze względu na to, że ministerstwo zamierza objąć w faktyczne posiadanie kolej dopiero z dniem 1 stycznia 1907, prosi ono radę zawiadowczą kolei północnej, aby ruch do 31 grudnia 1906 r. prowadziła na rachunek państwa.

### *Nowiny krakowskie.*

**Łaźnia ludowa** przy ulicy Karmelickiej (obok dawnych koszar obrony krajowej) została wczoraj otwarta.

**Proces prof. Bujwida** przeciw tow. Zygmuntowi Klemensiewiczowi rozpocznie się jutro przed sądem przysięgłych. Wstęp na rozprawę za biletami, które będą dziś po południu wydawane w dzienniku podawczym sądu krajowego przy ulicy Poselskiej.

**Zgromadzenie wyborców sejmowych,** zwołane przez stronnictwo niezawisłych żydów, odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w sali hotelu Kleina.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Zimowa powieść", dramat w 5 akt. W. Szekspira.

Wtorek: „Wiśniowy sad", komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Środa: „Marnotrawny ojciec", komedya w 4 aktach B Shaw'a (popularne).

Czwartek: „Wiśniowy sad", komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Zakochana", komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Fr. Schonthana (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Ponad siły", sztuka w 2 częściach w 6 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

### *Z zaboru rosyjskiego.*

**Wykrycie tajnej drukarni.** Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Gdy policya aresztowała w sobotę 3 b. m. wieczorem na ulicy pewnego człowieka, usiłował on wyrwać kartkę z paszportu, czemu przeszkodzono. Według adresów i notatek, zapisanych na tej kartce, odkryła policya tajną drukarnię, prowadzoną przez rosyjskiego urzędnika przy ul. Leszczyńskich. Przypuszczają, że w drukarni tej drukowano pisma, które służyły do agitacyi w armii. Kilka osób aresztowano.

**Stracenie.** Dn. 2-go b. m. w Będzinie rozstrzelano z wyroku sądu polowego Antoniego Michnę, mieszkańca Przyrowa, oskarżonego o szereg rozbojów. W ostatnich dniach Michno zabił Rogalewicza w Noworadomsku i Maryannę Stępień pod Grodnem. Przed zgonem Michno wyraził całkowitą skruchę w liście, pozostawionym do rodziny.

W dniu 31 z. m., o godz. $6^1/_2$ rano, w Kielcach powieszono 24-letniego włościanina ze wsi Długojewa, w gub. kieleckiej, Kazimierza Łyżwę skazanego na śmierć przez sąd polowy za zabójstwo Wincentego Kabały, leśniczego z leśnictwa Samsonów.

**Sąd polowy w Częstochowie.** W dniu 30 z. m. w Częstochowie odbył się sąd wojennopolowy nad mieszkańcem Piotrkowa, robotnikiem fabryki Mottów, Stefanem Gołygowskim, oskarżonym o zamach w dniu 28 z. m. na ścigającego go policyanta. Uciekając przed policyantem z piwiarni przy ul. Krakowskiej, Gołygowski zatrzymał się, zmierzył z rewolweru do policyanta, ale zanim zdążył wystrzelić, policyant dał do niego strzał, zranił w szyję i rozbroił.

Sąd polowy uniewinnił Gołygowskiego.

**Rewizye i aresztowania.** We czwartek, około g. 11 w., policya dokonywała rewizyi przechodniów na rogu ul. Marszałkowskiej i Ś-to Krzyzkiej, a następnie zarządzono rewizye gości w barze „Quisisana" przy ul. Marszałkowskiej Nr. 137 w Warszawie. Kilka osób aresztowano.

W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu w sklepie podczas zebrania, przy ul. Nalewki Nr. 21, dodajemy, że aresztowane zostały następujące osoby: Zofia Praussowa, Amelia Likiert, Anna Goldberg (właścicielka mieszkania), Schwarc inżynier, Perzyński, robotnik z Targówka, Neuman, student z Charkowa, Resler, komiwojażer z Berlina, Sowiński, mieszkaniec Lublina i Goldberg (właściciel mieszkania).

Aresztowany przed kilku dniami urzędnik wydziału rachuby kolei nadwiślańskich, Henryk Olszewski, został osadzony w cytadeli.

W dniu 30 z. m. wieczorem przywieziono z Tomaszowa Rawskiego do Piotrkowa, pod silnym konwojem wojskowo policyjnym, aresztowanego w Tomaszowie Ludwika Kwaśniewicza, w wieku lat 26, oskarżonego o liczne zabójstwa członków policyi. Kwaśniewicza osadzono w więzieniu piotrkowskiem.

W Pabjanicach aresztowano Jana Paszkowskiego, który w r. z. zbiegł z wojska. Prowadzony przez patrol Paszkowski usiłował zbiedz. Dano do niego ognia z karabinu i zabito.

**Ucieczka z cytadeli.** W tych dniach — jak donosi „Warsz. Dniewnik" — z cytadeli warszawskiej zbiegł więzień, podległy sądowi wojennemu. Ucieczka nastąpiła w chwili, gdy wraz z innymi więźniami wyprowadzono go po wodę.

Jestto, o ile wiemy, pierwszy wypadek tego rodzaju, dotychczas bowiem nikt z cytadeli uciec nie zdołał.

**Krwawe zajście w Lublinie.** Dnia 2 b. m. o godz. 12 w południe przy zbiegu ulic Bernardyńskiej i Namiestnikowskiej dwóch mężczyzn dokonało zamachu na życie strażnika Jurczuka, który rażony 9 kulami padł na ziemię. Stojący w pobliżu patrol, złożony z 4 żołnierzy, dał kilka salw karabinowych za uciekającymi. Kula dosięgła jednego z uciekających, pracownika fabryki Morytza, Madurę, kładąc go trupem na miejscu. Spólnik zamachu zdołał zbiedz. Podczas strzałów kulą żołnierską przebito statuę Matki Boskiej, znajdującą się na skwerze przed kościołem po-bernardyńskim. W godzinę po wypadku strażnik Jurczuk w szpitalu wojskowym zmarł. Dokonano natychmiast rewizyi ścisłej w mieszkaniu Madury, lecz nie osiągnęła ona żadnych wyników. Podczas strzelania nie obyło się bez niewinnej ofiary, raniono mianowicie przejeżdżającego dorożkarza.

O godz. 3 po południu dokonano ścisłej rewizyi w fabryce wag Hessa i około godziny 4 po południu aresztowano 300 robotników.

**Kozak pod sądem.** Szeregowiec 14 dońskiego pułku kozaków Nikanor Potapow oddany został pod sąd za to, że zabił szablą pod Będzinem włościanina Wojciecha Łachurę w chwili, gdy ten wraz z innymi chłopami chciał go zatrzymać jako sprawcę kradzieży zegarka. Sąd wojenny skazał Potapowa z art. 1464 kod. kar. na miesiąc więzienia. Pominiony artykuł grozi winnym karą maximum 2 lat więzienia i minimum 4 miesiące. Bodaj to być kozakiem!

### *Z caratu.*

**Kongres spirytystów i okultystów** otwarto w sobotę w Moskwie wśród licznego udziału uczestników.

**Przypuszczalni ministrowie.** „Gaz. Pet." donosi: w sferach administracyjnych i na giełdzie rozniosła się pogłoska, że wstąpienie hr. Heydena i A. Guczkowa do gabinetu jest sprawą zdecydowaną. Twierdzą, że otrzymano zgodę obu, hr. Heyden bierze portfel ministra oświaty, Guczkow zaś portfel ministra spraw wewnętrznych po Stołypinie, który zostaje premierem bez teki.

**Skandal na uczcie.** Dnia 1 listopada odbywał się bankiet b. wychowańców liceum aleksandrowskiego. Obecnych było wielu dygnitarzy. Szambelan Saburow wniósł toast za zdrowie byłych wychowańców, a następnie profesorów liceum, wreszcie b. posłów do Dumy państwowej Karejewa, Muromcewa i Pustoszkina. Grupa liceistów rzuciła się na Saburowa, zdarła mu oznaki korporacyjne i z okrzykami obelżywymi wyrzuciła z sali.

### *Ze świata.*

**Telegraf bez drutu.** Z Berlina donoszą, że dnia 3 b. m. podpisaną została umowa między mocarstwami, które wysłały przedstawicieli na konferencyę w sprawie telegrafowania bez drutu.



## Z CARATU.

*(Telegramy z dnia 5 listopada).*

**Laboratoryum bomb.**

**Samara.** (Pet. ag. tel.). W nocy z piatku na sobotę aresztowała policya w pewnym domu przy ul. Kazańskiej sześciu młodych ludzi, którzy sporządzali bomby. Podczas rewizyi znaleziono 4 gotowe bomby, sztylety, browningi, oraz materyały do sporządzania bomb. Na podstawie dochodzeń aresztowano następnie jeszcze 4 współwinnych.

**Język polski w szkołach.**

**Białystok.** (Pet. ag. tel.) Kurator tutejszego okręgu szkolnego wydał zarządzenie do dyrektorów szkół ludowych, na podstawie którego udzielanie nauki w języku polskim nie będzie więcej karanem.

## TELEGRAMY

z dnia 5 listopada.

**Wiec urzędników.**

**Wiedeń.** W hali ludowej ratusza odbył się wczoraj ogólny wiec urzędników rachunkowych w obecności przedstawicieli ministerstw, dolnoaustryackiej dyrekcyi skarbowej, dyrekcyi pocztowej, posłów antysem. Heilingera, Aksmana, Prohaski itd. Po wysłuchaniu referatów uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z ogólnemi żądaniami stanu urzędniczego w Austryi, oraz wzywającą zarząd związku do ponownego poczynienia starań u rządu i Izby poselskiej na korzyść urzeczywistnienia życzeń tej kategoryi urzędników.

**Eksplozya torpedy.**

**Toulon.** Torpeda, którą wyrzucono z krążownika „Charles Martel" a potem ponownie wyłowiono, eksplodowała na moście okrętowym. Jeden marynarz zginął, dwaj odnieśli ciężkie rany, wielu lekkie.

**Kongres socyalistów francuskich.**

**Limoges.** Kongres socyalistyczny zajmował się wczoraj kwestyą antymilitaryzmu. W ciągu dyskusyi podniósł Hervé, że należy obmyśleć sposób, aby zapobiegać wypowiadaniu wojny, która służy tylko kapitalistom, przez strejk robotniczy.

**Demonstracye.**

**Paryż.** Wczoraj przed południem odbyły się demonstracye za jednym dniem spoczynku w tygodniu. W pewnym sklepie wybito szyby wystawowe. Policya aresztowała kilka osób.

**Zamówienie armat serbskich we Francyi.**

**Belgrad.** Dzienniki donoszą, że rząd podpisał umowę z fabryką armat Schneidra w Creuzot, oraz umowę o pożyczkę z grupą francuskich finansistów.

Ze strony miarodajnej oświadczają, że wiadomości te są przedwczesne.

**Głód w Chinach.**

**Szangaj.** (B. Reutera). Misyonarze donoszą, że w północnej części prowincyi Kiangsu szerzy się straszna klęska głodowa. Dziesięciu milionom ludzi grozi śmierć. Władze przeszkadzaią wychodźctwu, jednak nic nie czynią dla złagodzenia klęski. Zaburzenia pokoju zaczynają się wzmagać.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).